

## ANALIZY

Zdzisław M. Rurarz

## PRAWICA POLSKA

Zbliżające się wybory prezydenckie w Polsce będą m.in. pojedynkiem pomiędzy lewicą a prawicą, aczkolwiek w momencie pisania niniejszego artykułu prawica jeszcze nie wysunęła swojego kandydata na prezydenta. Jest też prawdopodobne, że wybory do Zgromadzenia Narodowego będą przyspieszone i stąd występ prawicy w wyborach prezydenckich jest tak ważny dla jej przyszłych losów.

Stąd też prawicy warto się przyjrzeć bliżej, gdyż na jej temat panuje sporo nieporozumień.

Przede wszystkim, samo określenie "prawica" wywołuje już nieporozumienia, jako że używa go się wymiennie z określeniem "centroprawica", a także "konserwatyści", a i w tych pojęciach panuje zamieszanie.

W każdym razie, na ok. 280 partii, które są w kraju zarejestrowane, znaczna ich część, choć nie wiadomo ile dokładnie, identyfikuje się z "prawicą", albo jest do niej zaliczana.

Co się tyczy samego określenia "prawica" to choć w PRL szargano nim niemal co-

cze wspomniany już Sekretariat Prawicy, "Solidarność" Rolników Indywidualnych, jak też samą "Solidarność", patronującą ugrupowaniom prawicowym w poczynaniach wyborczych.

Osobny problem to patronat Kościoła w osobie ks. Józefa Maja, proboszcza parafii św. Katarzyny w Warszawie, który jest duszą Konwentu św. Katarzyny, o czym za chwilę.

Powyższe partie i organizacje prawicowe podzieliły w ostatnich miesiącach próby

nizować dopiero w 1989 r., czyli stosunkowo niedawno (poza szczególnym i niezbyt jasnym wyjątkiem powstałej w 1979 r. KPN), co zresztą nie jest jej winą, gdyż wcześniej nie miała po temu warunków.

Co więcej, marazm prawicy ma swoje korzenie historyczne, sięgające jeszcze czasów pod zaborami, okresu II Rzeczypospolitej, a także II wojny światowej. Okres PRL zaś był dla prawicy autentycznym "holocaustem", z którego nie może się otrząsnąć.

Sięgnijmy zatem do historii prawicy polskiej, choć obfity materiał faktologiczny zaopatrzone odpowiednimi komentarzami zmusza do jego selektywności i skrótów myślowych.

A więc, historia zorganizowanej prawicy w Polsce liczy sobie już ponad sto lat, a ponadto jest to historia skomplikowana. Prawica bowiem, będąc konserwatywnym i zachowawczym kierunkiem ideologiczno-politycznym, organizując się w warunkach braku niepodległości Polski, nie mogła nie wpaść w różne kłopotliwe pułpaki. Mówiąc konkret-

1905 r. podporządkowane było LN).

Co więcej, chcąc zneutralizować wpływ lewicy na robotników, SND utworzyło w 1905 r. Narodowy Związek Robotniczy, który miał sporo idei socjalistycznych.

Niezależnie od endecji również konserwatyści, faktycznie baza społeczna prawicy, zaczęli się organizować. Podobnie jak endecja, aczkolwiek w praktyce idąc jeszcze dalej, konserwatyści sprawę niepodległości Polski przesuwali na plan dalszy. Ideałem ich, na przykład w zaborze austriackim był "trializm", czyli dołączenie ziem polskich tego zaboru do cesarstwa habsburskiego na węgierskich warunkach (z perspektywą włączenia do niego pozostałych ziem polskich obu zaborów).

Co się tyczy zaboru rosyjskiego z kolei, to w 1904 r. powstało tam Stronnictwo Polityki Realnej, m.in. założone przez Aleksandra Meysztowicza, członka rosyjskiej Rady Państwa. Partia ta, typowo konserwatywna, aczkolwiek mała, nawiązała stosunki z potężnym już wówczas SND, co było niewątpliwie próbą jednoczenia się prawicy.

SPR, rekrutujące się głównie ze sfer zie-

Przede wszystkim, samo określenie "prawica" wywołuje już nieporozumienia, jako że używa go się wymiennie z określeniem "centroprawica", a także "konserwatyści", a i w tych pojęciach panuje zamieszanie.

W każdym razie, na ok. 280 partii, które są w kraju zarejestrowane, znaczna ich część, choć nie wiadomo ile dokładnie, identyfikuje się z "prawicą", albo jest do niej zaliczana.

Co się tyczy samego określenia "prawica", to choć w PRL szargano nim niemal codziennie, oficjalnie jednakże wymazano go ze słownictwa politycznego. Tak na przykład, w 4-tomowej Encyklopedii Powszechnej PWN można znaleźć hasło "lewica", ale nie ma hasła "prawica", a jedynie w hasle "konserwatyści" wspomniano, że są oni prawicą.

Przechodząc teraz do aktualnego układu sił politycznych w Polsce, to szeroko pojęta "prawica" jest wewnętrznie rozbita, choć ostatnio trwają próby jej scalenia, a ponadto, z wyjątkiem KPN, oraz częściowo BBWR, znajduje się ona poza układem parlamentarnym i jest też w opozycji po wyborach z września 1993 r. Zresztą, jest to dyskusyjne, jako że Henryk Goryszewski z ZChN jest szefem Biura Bezpieczeństwa Narodowego przy prezydencie, nie będącym przecież w opozycji.

Przypomnijmy też, że "prawica", którym to określeniem będą się już odtąd posługiwał, w ostatnich wyborach zdobyła prawie jedną trzecią głosów, ale je przegrała dzięki ordynacji wyborczej i poza KPN, a także częściowo BBWR, do Sejmu, który w Zgromadzeniu Narodowym jest najważniejszy, nie weszła.

Co więcej, nawet KPN, której to się udało, uzyskała mniejsze poparcie wyborców niż w październiku 1991 r.

Jaki jest jednak skład szeroko pojętej prawicy, która zresztą sama nazywa się centroprawicą?

Otóż w jej skład, wymieniając tylko większe partie, wchodzi: - KK, KPN, PC, PChD, PK, PSL-PL, RdR (Romualda Szerebietewa, podczas gdy druga jego część, Sekretariat Prawicy Jana Olszewskiego, zajmuje niejasne stanowisko), RTR, SLCh, SND, UPR i ZChN.

W rzeczywistości partii tych i innych organizacji jest więcej, gdyż trzeba dodać jesz-

cze wspomniany już Sekretariat Prawicy, "Solidarność" Rolników Indywidualnych, jak też samą "Solidarność", patronującą ugrupowaniu prawicowemu w poczynaniach wybo-rczych.

Osobny problem to patronat Kościoła w osobie ks. Józefa Maja, proboszcza parafii św. Katarzyny w Warszawie, który jest duszą Konwentu św. Katarzyny, o czym za chwilę.

Powyższe partie i organizacje prawicowe podjęły w ostatnich miesiącach próby, niezbyt zresztą udane, wypracowania wspólnej platformy w nadchodzących wyborach prezydenckich, spotykając się w tym celu na konferencji w Warszawie w połowie stycznia br.

Prawica zorganizowała się w dwa ugrupowania, tj. "Porozumienie 11 Listopada" i "Przymierze dla Polski", które łącznie skupiają 9-10 partii. Ugrupowaniem takim, choć formalnie nazywa się ono "sojuszem centroprawicowym", jest też wspomniany Konwent św. Katarzyny. Konwent powołał nawet do życia Zespół Koordynacyjny, w którego skład wchodzi m.in. KPN, PChD, RdR, RTR, "Solidarność" Rolników Indywidualnych oraz ZChN.

Niestety, mimo takich czy innych prób łączenia się prawicy, przynajmniej do momentu pisania niniejszego tekstu, nie jest ona w stanie wyjść ze wspólnym prezydenckim kandydatem, a prof. Adam Strzembosz, który sam ogłosił się takim kandydatem, odcina się od jakiegokolwiek poparcia ze strony Konwentu.

Tak więc, prawica wydaje się być źle przygotowana do nadchodzących wyborów prezydenckich. Prawda, lewica też nie idzie jednolitym frontem, ale jest mniej rozbita, mając tylko 2-3 ugrupowania, jest też znacznie lepiej zorganizowana, finansowo bez porównania bogatsza, a ponadto jest to tzw. parlamentarna siła polityczna, w swojej głównej części także rządząca.

Dlaczego jednak prawica w Polsce, która przez parę lat, poczynając od 1989 r., była niewątpliwie "w modzie", miała za sobą mniejszość narodu we wrześniowych wyborach 1993 r.?

Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta. Przede wszystkim, prawica zaczęła się orga-

nywać.

A więc, historia zorganizowanej prawicy w Polsce liczy sobie już ponad sto lat, a ponadto jest to historia skomplikowana. Prawica bowiem, będąc konserwatywnym i zachowawczym kierunkiem ideologiczno-politycznym, organizując się w warunkach braku niepodległości Polski, nie mogła nie wpaść w różne kłopotliwe pułpaki. Mówiąc konkretnie, jej stosunek do niepodległości był przez długie lata co najmniej ambiwalentny. Ambiwalentność ta ujawniła się już w związku z powstaniem w Szwajcarii w 1887 r. Ligi Polskiej, której głównym celem była niepodległość kraju. Będący w jej szeregach Roman Dmowski, twórca zorganizowanej prawicy polskiej, cel ten popierał (dodajmy jednakże, że był wtedy pod wpływem lewicy i orientował się na Niemcy, uważając Rosję za głównego wroga Polski). Dmowski wkrótce jednakże wystąpił z Ligi Polskiej, tworząc Ligę Narodową, prekursora "narodowej demokracji", popularnie zwanej endecją, która niepodległość kraju odsunęła na plan dalszy, zadowalając się autonomią i to w ramach imperium rosyjskiego, jako że Dmowski w międzyczasie zmienił swoją orientację z proniemieckiej na prorosyjską. Liga Narodowa, organizacja prawicowa, zaczęła głosić idee "solidaryzmu społecznego", przeciwstawiając je modnej wówczas socjalistycznej "walce klasowej", jak też idee nacjonalizmu, przeciwstawiając je socjalistycznemu internacjonalizmowi. Głosiła też ścisłe współdziałanie z Kościołem katolickim, choć sam Dmowski był ateistą, przeciwstawiając je antyklerykalnej postawie lewicy. Dmowski był też dwukrotnie posłem w rosyjskiej Dumie, w rezultacie czego, jak też wskutek starć zbrojnych z socjalistami w okresie wydarzeń w zaborze rosyjskim w latach 1905-1907, ukształtował się określony obraz prawicy polskiej. Organizacyjnie, prawica polska, podobnie zresztą jak lewica, zaczęła przechodzić ewolucję, czego wyrazem było utworzenie w latach 1905-1909 z inicjatywy LN we wszystkich trzech zaborach Stronnictwo Narodowo-Demokratycznych (w zaborach austriackim i niemieckim o nieco innej nazwie. W zaborze rosyjskim SND istniało od 1897 r., ale do

gierskich warunkach (z perspektywą włączenia do niego pozostałych ziem polskich obu zaborów).

Co się tyczy zaboru rosyjskiego z kolei, to w 1904 r. powstało tam Stronnictwo Polityki Realnej, m.in. założone przez Aleksandra Meysztowicza, członka rosyjskiej Rady Państwa. Partia ta, typowo konserwatywna, aczkolwiek mała, nawiązała stosunki z potężnym już wówczas SND, co było niewątpliwie próbą jednoczenia się prawicy.

SPR, rekrutujące się głównie ze sfer ziemiańskich, ugodowych i zachowawczych, było jednak dalekie od strategii i taktyki działania SND, choć obie siły były antysocjalistyczne oraz zgodne co do roli Kościoła katolickiego. We wszystkich innych zagadnieniach, z częściowym wyjątkiem sprawy niepodległości, drogi ich rozchodziły się jednak.

Jak potoczyłyby się sprawy dalej, gdyby nie wybuch I wojny światowej, można tylko spekulować.

Prawica, skupiona wokół Dmowskiego, postawiła już na początku wojny na Rosję, tworząc nawet Komitet Narodowy Polski z siedzibą w Warszawie i próbując tworzyć Legion Puławski do walki z państwami centralnymi. Po zajęciu ziem zaboru rosyjskiego przez wojska niemiecko-austriackie, Dmowski ze swoim KNP przeniósł się do Piotrogradu, skąd następnie wyjechał na rosyjskim paszporcie dyplomatycznym do Londynu i Paryża, tworząc tam, po rewolucji marcowej w Rosji, nowy KNP. Jak wiadomo, Ententa go uznała, co niewątpliwie pomogło Polsce w uzyskaniu niepodległości i wywalczeniu jako tako korzystnych granic.

Niemniej jednak faktem jest, że prawica, zwłaszcza utworzona pod koniec wojny u boku Niemiec Rada Regencyjna, aczkolwiek faktu tego nie wolno upraszczać i bezwarunkowo potępiać, dla niepodległości kraju zrobiła mniej od lewicy Piłsudskiego, a w każdym razie nie miała na swym koncie czynów tak spektakularnych jak jego Legiony i POW.

Z drugiej strony jest też prawdą, że ten niezbyt chwalebny wkład prawicy w walkę o niepodległość Polski nie był aż tak wcale potępiany przez naród. Świadczą o tym dobitnie pierwsze wybory w II Rzeczypospolitej z 26 stycznia 1919 r., w których prawica uzyskała największą ilość mandatów w Sejmie, choć nie zdobyła większości. Sukces ten pra-

## ANALIZY

wica powtórzyła jeszcze raz, nawet nieco lepiej, w czasie kolejnych wyborów do Sejmu 5 listopada 1922 r. Nawet konserwatyści uzyskali w pierwszych wyborach aż siedemnaście mandatów, ale ich negatywny stosunek do reformy rolnej spowodował jednakże ich wyeliminowanie z Sejmu już w drugich wyborach. Porażka konserwatystów nie osłabiła, a nawet nieco wzmocniła endecję, która od października 1919 r. nazywała się Związkiem Ludowo-Narodowym.

I znów, podobnie jak w 1914 r., nie wiadomo jak potoczyłyby się losy prawicy polskiej, gdyby jej sympatyk nie zamordował pierwszego prezydenta II RP, Gabriela Narutowicza, jak też gdyby nie zamach majowy Piłsudskiego z 1926 r.

Prawica, która do tego czasu ani nie zjednoczyła się, ani nie wypracowała wspólnej ideologii, znalazła się w potrzasku. Ogólnie była ona co prawda przeciwko przesadnemu "parlamentaryzmowi", ale zamach majowy przyjęła niechętnie, jako że wzmocnienie władzy Piłsudskiego nie było po jej myśli (konserwatyści nadal Piłsudskiego uważali wtedy za "czerwonego diabła", choć z czasem stosunek ten zmienił się na lepsze. Również osobiste animozje pomiędzy nim a Dmowskim, też wpłynęły na niechętnie stanowisko endecji do majowego zamachu). Najważniejsze jednak, że prawica, nigdy dotąd nie zjednoczona, po zamachu majowym podzieliła się jeszcze bardziej. Część jej, z Dmowskim na czele, przeszła do opozycji wobec sanacji, a część przystąpiła do niej, co przejawiało się głównie w przystąpieniu do utworzonego w 1928 r. BBWR, Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, a po jego rozwiązaniu się w 1935 r. do utworzonego w 1937 r. Obozu Zjednoczenia Narodowego, zwanego potocznie OZONEM.

Podziały wewnątrz prawicy były zresztą jeszcze głębsze i dotyczyły głównie nieporozumień pomiędzy endecją a konserwatystami,

Wielkiej Polski, który działał w okresie 1926-1933. Jednakże również i on zaczął ulegać podziałom wewnętrznym, a w końcu został przez władzę rozwiązany.

Tak czy inaczej, prawica, a szczególnie endecja, mimo dobrego startu na początku powstania II Rzeczypospolitej, była już potem w stanie ciągłego kryzysu, a jej ideolog i przywódca, Roman Dmowski, był pod koniec swojego życia wielce zmartwiony degenerowaniem się nacjonalizmu po tym jak pojawił się nazizm. Po śmierci Dmowskiego w styczniu 1939 r., endecja została praktycznie pozbawiona utalentowanego i charyzmatycznego przywódcy i w takim stanie weszła w okres II wojny światowej.

Co się tyczy z kolei konserwatystów, to ich rola aczkolwiek mniej wynikająca z ich siły organizacyjnej, była jednakże dość licząca się w II Rzeczypospolitej, mimo że nie stanowili oni zwartej całości, dzieląc się ponadto regionalnie bardziej od innych orientacji politycznych.

Tak więc, byli arystokratyczno-ziemiańscy konserwatyści wileńscy, mieszczańscy "Poznańczycy", magnacko-kupieccy konserwatyści warszawsko-łódzcy, profesorsko-advokacy konserwatyści krakowscy, zwani też stańczykami, i wreszcie konserwatyści śląscy.

Organizacyjnie konserwatyści skupiali się w trzech liczących się partiach-stronniczkach, tj. w Stronniczkach Prawicy Narodowej, Stronniczkach Chrześcijańsko-Rolniczym oraz Polskiej Organizacji Zachowawczej Pracy Państwowej. Partie te zjednoczyły się dopiero w 1937 r., tworząc Stronniczkę Zachowawczą, które jednakże nie odegrało większej roli w życiu politycznym kraju.

Do prawicy należy również włączyć monarchistów, jak też utworzoną w 1926 r. Akcją Katolicką, prawicowy ruch obywatelski ściśle nadzorowany przez Kościół.

W sumie jednak, szeroko pojęta prawica była w II Rzeczypospolitej siłą ze wszech miar

nie ją zneutralizowały, przyciągając nawet jej część do współpracy, o czym już wspominałem. Budowa "silnego państwa", złamanie "sejmokracji", czy Konstytucja Kwietniowa, w znacznym stopniu wychodziły naprzeciw prawicy, rozbrajając ją ideologicznie i politycznie. Osłabienie też lewicy, głównie rozwiązaniem przez Komintern partii komunistycznej w 1938 r., dodatkowo zneutralizowało prawicę.

Okres II wojny światowej z kolei był jeszcze bardziej niepomysłny dla działalności prawicy.

Jak wiadomo, prawica, tj. konkretnie Stronniczkę Narodową, wzięła udział w utworzonym jeszcze we Francji rządzie emigracyjnym, ale po podpisaniu układu Sikorski-Majski w lipcu 1941 r. wycofało się ono do opozycji na znak protestu i faktycznie przestało się liczyć.

W okupowanym zaś kraju Stronniczkę Narodową przystąpiło co prawda do demokratycznego Podziemia, ale w znacznym stopniu zachowało w nim swoją odrębność. Konkretnie mówiąc, SN utworzyło NOW, Naczelną Organizację Wojskową, która jesienią 1942 r. podporządkowała się tylko częściowo AK. Inna część NOW, wywodząca się ze skrzydła "ABC" b. ONR, przerodziła się w "Grupę Szańca", "Organizację Polską", a także wojskowy "Związek Jaszczurczy". Organizacje te uznały co prawda rząd emigracyjny w Londynie, ale nie uznały jego Delegatury w kraju, jak też nie włączyły się w strukturę ZWZ-AK. Inne jeszcze skrzydło b. ONR, "Falanga" z Bolesławem Piaseckim na czele, utworzyło "Konfederację Narodu", która następnie utworzyła "Uderzeniowe Bataliony Kadrowe". I wreszcie, we wrześniu 1942 r., po wspomnianym już częściowym wejściu NOW do AK, inna jego część, "Grupa Szańca" i "Związek Jaszczurczy", utworzyły NSZ, Narodowe Siły Zbrojne. Druga próba scalenia z AK prawicowego podziemia, tj. podpisane w marcu 1943 r. porozumienie

Stąd też nic dziwnego, że odradzanie się prawicy w Polsce po wydarzeniach okrągłostołowych, pomijając już szczególny i niejasny casus KPN, musiało od samego początku natrafić na niebotyczne trudności.

Przed wszystkim, w kraju nie było odpowiedniej bazy społecznej dla odradzania się prawicy. Tradycyjnie bowiem prawica miała zawsze oparcie w klasach posiadających. Takich klas nie było po formalnym zniknięciu PRL. Prawda, byli "badylarze", rzemieślnicy, drobni kupcy, czy inne zamożniejsze warstwy społeczne, ale było to o wiele za mało jak na bazę poważnego ruchu politycznego. Ponadto, nawet wśród tej części społeczeństwa istniały głębokie różnice. Niektórzy bowiem ludzie stosunkowo zamożni byli bezpośrednio i pośrednio związani z dawną władzą, często należąc do PZPR i jej "sojuszników", albo nawet mając powiązania z tajnymi służbami.

Zabrakło też "materiału ludzkiego" na przywódców odradzającej się prawicy. Tradycyjnie bowiem znaczną rolę odgrywali w niej zawsze różni "znamienici ludzie", rody Radziwiłłów, Sapichów, Lubomirskich, wybitni profesorowie oraz w ogóle "wyższa inteligencja", a często także politycy zajmujące ważne pozycje w państwach zabórnych.

W II RP ludzi takich brakło. Pomijając już warstwę arystokratyczno-ziemiańską, która faktycznie zniknęła, wszyscy inni tzw. znamienici ludzie mieli "poplamione życiorysy", co przy zachowaniu się w kraju "tajnej paęcyny", było i jest czynnikiem komplikującym odradzanie się prawicy.

Żadną też pomocą w tej dziedzinie była i nie jest prawicowa emigracja polityczna, której nieliczni przedstawiciele bądź są zaawansowani w latach, bądź też do kraju nie powrócili. Próby zaś wpływania na odradzającą się prawicę polską przez zmarłego ostatnio Wojciecha Wasutyńskiego, najwybitniejszego przedstawiciela emigracyjnej prawicy po niedawno zmarłym Zdzisławie Stahlu, nie

podzieliła się jeszcze bardziej, Część jej, z Dmowskim na czele, przeszła do opozycji wobec sanacji, a część przystąpiła do niej, co przejawiało się głównie w przystąpieniu do utworzonego w 1928 r. BBWR, Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, a po jego rozwiązaniu się w 1935 r. do utworzonego w 1937 r. Obozu Zjednoczenia Narodowego, zwanego potocznie OZONEM.

Podziały wewnątrz prawicy były zresztą jeszcze głębsze i dotyczyły głównie nieporozumień pomiędzy endecją a konserwatystami, gdzie ci ostatni byli w dodatku szczególnie podzieleni.

Co się tyczy podziału na linii endecja-konserwatyści, to głównie chodziło tutaj o wspomniany już stosunek do parlamentaryzmu, jak też reformy rolnej. Konserwatyści bowiem, rekrutujący się w poważnym stopniu z ziemian, zwanych "zubrami", mieli negatywny do niej stosunek, czego nie można powiedzieć o endecji. Podobnie miały się sprawy stosunku do różnych świadczeń społecznych i praw pracowniczych, gdzie konserwatyści, nie tak jak endecja, byli im z zasady przeciwni. Różnice wystąpiły też w stosunku do parlamentaryzmu, a jeszcze bardziej w stosunku do nacjonalizmu. Konserwatyści, nie tak jak endecja, zajmowali tutaj stanowisko o wiele bardziej umiarkowane.

I wreszcie, parafaszystowskie tendencje w endecji nie uzyskiwały ogólnie sympatii konserwatystów.

Brak jedności w łonie prawicy, jak też zajmowanie przez nią często przeciwnych stanowisk, musiały oczywiście doprowadzić do jej organizacyjnego rozproszenia.

Endecja, która organizacyjnie przekształciła się w 1928 r. w Stronnictwo Narodowe, zaczęła się wkrótce rozbić na dalsze ugrupowania. W 1933 r. z SN wyodrębnił się Związek Młodych Narodowców, a w 1934 r. ONR, Obóz Narodowo-Radykalny, który po utworzeniu OZONU zaczął szukać z nim współpracy. ONR zresztą też uległ podziałom wewnętrznym, wyłaniając z siebie "Falangę" oraz "ABC", skrajne i otwarcie faszystujące jego skrzydła.

Warto też wspomnieć, że z inicjatywy Dmowskiego utworzono inną, antysanacyjną i ponadpartyjną organizację pravicową, Obóz

twań, tj. w Stronnictwie Prawicy Narodowej, Stronnictwie Chrześcijańsko-Rolniczym oraz Polskiej Organizacji Zachowawczej Pracy Państwowej. Partie te zjednoczyły się dopiero w 1937 r., tworząc Stronnictwo Zachowawcze, które jednakże nie odegrało większej roli w życiu politycznym kraju.

Do prawicy należy również włączyć monarchistów, jak też utworzoną w 1926 r. Akcją Katolicką, pravicowy ruch obywatelski ściśle nadzorowany przez Kościół.

W sumie jednak, szeroko pojęta prawica była w II Rzeczypospolitej siłą ze wszech miar niejedolitą i bez przerwy ulegającą różnym podziałom. Przyczyny tego były liczne, zarówno wewnętrzne, jak też i zewnętrzne.

Co się tyczy tych ostatnich przyczyn wpływających na kształtowanie się oblicza polskiej prawicy, to pod tym względem znalazła się ona w wyjątkowo złożonej sytuacji. Tradycyjnie bowiem, kierując się polityką "umiaru", prawica nie była radykalna w swoich postulatach pod adresem zaborców, a z niektórymi z nich, jak na przykład z Austrią, potem także Rosją, nie mówiąc już o Niemczech pod koniec I wojny światowej, nawiązała nawet ścisłą współpracę.

Znany jednakże rezultat I wojny światowej, gdzie wszyscy trzej zaborcy przegrali, wniósł olbrzymie zamieszanie w szeregi prawicy polskiej. Przegrała zwłaszcza nasilająca się przed wybuchem wojny orientacja prorosyjska, jako że przewrót bolszewicki stworzył kompletnie nową Rosję, z którą prawica nawet nie próbowała szukać zbliżenia. Orientacja proaustriacka uległa z kolei dezaktualizacji, a orientacja proniemiecka, która zaczęła kilka lat wcześniej w czasie wojny wśród niektórych odłamów prawicy, też znalazła się w ślepych zaułku, zwłaszcza po dojściu Hitlera do władzy. Orientowanie się zaś na jakieś inne kraje, z wyjątkiem faszystowskich Włoch, właściwie nie wchodziło w grę. Co więcej, ogólnie nieprzychylny stosunek endecji do kapitału obcego dopełniał reszty.

Innymi słowy, prawica w II RP była zjawiskiem typowo polskim, co miało oczywiście swoje pozytywne i negatywne strony.

I wreszcie, rządy sanacyjne po 1926 r., choć nie identyfikujące się z prawicą, znaczą-

cyjny w Londynie, ale nie uznały jego Delegatury w kraju, jak też nie włączyły się do struktury ZWZ-AK. Inne jeszcze skrzydło b. ONR, "Falanga" z Bolesławem Piaseckim na czele, utworzyło "Konfederację Narodu", która następnie utworzyła "Uderzeniowe Bataliony Kadrowe". I wreszcie, we wrześniu 1942 r., po wspomnianym już częściowym wejściu NOW do AK, inna jego część, "Grupa Szańca" i "Związek Jaszczurczy", utworzyły NSZ, Narodowe Siły Zbrojne. Druga próba scalenia z AK pravicowego podziemia, tj. podpisane w marcu 1943 r. porozumienie pomiędzy jej Komendą Główną a Dowództwem Głównym NSZ, też nie dało oczekiwanych skutków. Część NSZ przystąpiła do AK, ale część pozostała samodzielna, tworząc nawet oddziały "Akcji Specjalnej" do walki z komunistycznym podziemiem. Stosunki AK z tą częścią NSZ były ogólnie napięte. W sierpniu 1944 r. powstała też Brygada Świętokrzyska NSZ, która w styczniu 1945 r., korzystając z tolerancji Niemców, wycofała się na zachód. Oddziały NSZ pozostałe w kraju podjęły natomiast walkę z władzami PRL i jednostkami sowieckimi. Przywódcy okupacyjnego SN zostali, jak wiadomo, wraz z innymi przywódcami Podziemia, podstępnie aresztowani przez władze sowieckie w marcu 1945 r. pod Warszawą i osądzeni, najtańdogodniej zresztą, w słynnym "procesie szesnastu" w Moskwie w czerwcu tegoż roku.

Warto jeszcze dodać, że wspomniany już Bolesław Piasecki, po aresztowaniu go przez władze sowieckie, został z aresztu zwolniony i podjął w kraju znaną działalność w ramach utworzonej przez siebie organizacji "postępowych katolików" PAX. Los innych działaczy prawicy był jednak w PRL całkiem inny.

W okresie powojennym, ze względów aż nadto oczywistych, prawica nie miała już najmniejszych szans jawnej działalności, podczas gdy konspiracyjna nie mogła być ani masowa, ani długotrwała. Nie tylko bowiem, przywódcy przedwojennej i wojennej prawicy polskiej, ale nawet jej szeregowi członkowie, zostali w PRL poddani ostrym represjom. Władzom udało się także zniszczyć, albo zafałszować, pamięć, jak i prawdę o prawicy. Ośrodki emigracji polskiej z kolei też nie były skore do głoszenia prawdy o niej.

mieni ci ludzie mieli "poplamione życiorysy", co przy zachowaniu się w kraju "tajnej pajęczyny", było i jest czynnikiem komplikującym odradzanie się prawicy.

Żadną też pomocą w tej dziedzinie była i nie jest pravicowa emigracja polityczna, której nieliczni przedstawiciele bądź są zaawansowani w latach, bądź też do kraju nie powrócili. Próby zaś wpływania na odradzającą się pravicę polską przez zmarłego ostatnio Wojciecha Wasiutyńskiego, najwybitniejszego przedstawiciela emigracyjnej prawicy po niedawno zmarłym Zdzisławie Stahlu, nie dały żadnych efektów, pomijając już fakt czy Wasiutyński kiedykolwiek zaliczał się do ludzi wybitnych...

Co więcej, prawica polska, oczywiście ta autentyczna, a nie ta manipulowana, ma jeszcze inną przyczynę swojej słabości.

Chodzi tu o brak "zewnętrznego oparcia", zwłaszcza na Wschodzie, na który prawica kiedyś się orientowała. Próba wskrzeszenia zaś tej orientacji przez część obecnej prawicy, wygląda niestety podejrzanie w istniejącej za Bugiem sytuacji.

Nie lepiej przedstawia się też szukanie oparcia na Zachodzie, a to z dwóch powodów: ścisłe stosunki prawicy z Kościołem katolickim oraz jej prawdziwe czy wmawiane antysemityczne akcenty są tu czynnikiem komplikującym.

Co więcej, prawica jest też ogólnie niechętna wejściu Polski do Unii Europejskiej, a ponadto podejrzliwie patrzy na działalność obcego kapitału. Zachód o tym wszystkim wie doskonale i stąd nie jest wykluczone, że woli on "umiarkowaną lewicę", niż pravicę. Zresztą wiele wskazuje na to, że już obecnie, m.in. poprzez Fundację Batorego, którą w Polsce zawiąduje Aleksander Smolar, jeden z czołowych działaczy Unii Wolności, tak się właśnie dzieje.

Dlatego też dalsze losy prawicy w Polsce są bardzo niepewne. Jest oczywiście możliwe, że los się do niej uśmiechnie i może nawet dojdzie kiedyś do władzy. Ale jeśli będzie inaczej, to jej obecna słabość i rozgardiasz tylko się pogłębią. Chyba, że komuś, raczej na Wschodzie niż na Zachodzie, zależeć będzie, żeby tak nie było.